

O pijaństwie i braku szkoły w jasienskiej parafii, o ofiarach pioruna w Wąsewie i Nurze, o samowolkach budowlanych w Ostrowi oraz o wyborze wójta i gimnastyce w Broku

Wstępem, przypisami i ilustracjami opatrzył Jerzy Madzela.

Ilustracja wyróżniająca opracowanie: Brokowski most na Bugu na przedwojennej pocztówce.

Uwagę zwraca lekka, łukowata konstrukcja kratownicy. Zapewne jego nośność była znacznie niższa niż mostu powojennego wyposażonego w ciężką kratownicę skrzynkową.

Ze zbiorów Muzeum Kresów i Ziemi Ostrowskiej w Ostrowi Mazowieckiej.

Z parafii Jasienica donoszą, że gardła miejscowych smakoszy szturmem zawojowało piwo bawarskie zwane przez miejscowych „barbarem”. Nic w tym dziwnego, bo barbara warzona zwykle z przedniego chmielu i podług starych receptur, podczas gdy pod pojęciem piw lokalnych zwanych też zwyczajnymi, często rozumiano lichego cienkusa, którego szanujący się piwosz do gęby by nie wziął. Tu i tam dochodziło więc do awantur i podejrzanym trunkiem pojono gwałtem karczmarza, który w sąsiadującym z szynkiem niby browarku, sam takie cudo uwarzył i teraz musiał je wypić. Te prowincjonalne bieda browarki, padały jak muchy, nie mogąc sprostać barbarom z wielkich, głównie warszawskich browarów, które dzięki rozwojowi kolei docierały nad Bug i do wszelkich innych zakątków kraju. Tyle że spożywano barbara okrutne ilości i w tym był cały ambaras.

Nieco dalej mowa o tragediach wywołanych uderzeniem pioruna, który to piorun poraził śmiertelnie nawet człowieka skrytego w domowym zaciszu. Ten sam autor donosi, iż po zmianach personalnych we władzach w Ostrowi niektórzy byli wielce zdziwieni, że spraw nie dało się załatwić jak dotychczas, zwyczajnym sposobem. Co to był za sposób, tego autor nie zdradził.

Korespondent brokowski donosi o spokojnym przebiegu wyborów wójta. Przyznaję, że trochę mnie to trapi, bo informacja o spokojnym przebiegu jakiegoś wydarzenia, jest wiadomością mało ekscytującą, jeżeli w ogóle jest wiadomością godną odnotowania. Autor listu informuje także o popularności pośród brokowiaków sportów gimnastycznych.

Nie milkną echa wywołane listem pewnego warszawiaka, który zaproponował przeprowadzenie licznych zmian w brokowskich lasach, a moja skromna osoba dodała od siebie projekt skoszarowania zamieszkujących te bory ptaków.

Pani Zofia K. jest częstą bywalczynią okolicznych lasów, a to ze względu na fakt, iż niedawno została szczęśliwą mamusią (gratulacje!) i zabiera tam na spacer swe dziecię. Pani Zofia przyklaskuje projektowi wyasfaltowania lub wybrukowania leśnych ścieżek, bo liczne korzenie oraz nierówności czynią poruszanie się z wózkiem wielce uciążliwym. Niewielka szerokość ścieżek bywa też przyczyną konfliktów podczas spotkań z innymi ich użytkownikami, zwłaszcza gdy leśni wagabundzi poruszają się z różną szybkością, co bywa szczególnie niebezpieczne w przypadku przemieszczania się z pomocą wehikułów mechanicznych.

Proponuje zatem pani Zofia, wydzielenie na każdej ze ścieżek oddzielnych pasów dla: osób poruszających się samotnie lub w mniejszych grupach; grup większych; osób z psami; osób z kotami (nie trzeba chyba tłumaczyć, dlaczego reprezentanci tych dwóch ostatnich grup nie powinni się używać tej samej ścieżki); osób z wózkami dziecięcymi; kobiet, które nie życzą

sobie obecności na ich ścieżce panów; panów, którzy nie życzą sobie obecności na ich ścieżce pań; rowerzystów; osób poruszających się na hulajnogach; dla seniorów, bo ci czasami ruch tamują; krzykliwych nastolatków, gdyż ich z kolei nie znoszą seniorzy, a właściwie to każdy ich nie znosi, włącznie z nimi samymi; ornitologów, bo z zadartymi głowami chodzą i na innych wpadają; romantyków, poetów, zakochanych oraz innych osób o podobnych skazach psychicznych, bo mało, że podobnie jak ornitolodzy na innych wpadają, to są kompletnie nieprzewidywalni i tracą orientację w terenie; maniaków wpatrujących się ustawicznie w smartfony, a tym samym wymagających asysty, by nie upadli, narażając nadleśnictwo na wypłatę horrendalnych odszkodowań. Pani Zofia jest świadoma, że sugerowana przez nią organizacja ścieżek nie wyczerpuje wszystkich możliwości, więc nadleśnictwo powinno na wszelki wypadek przygotować kilka pasów zapasowych. Podzielam opinię pani Zofii i myślę, że około 20 pasów w każdym kierunku (ruch na pasach musi być obowiązkowo jednokierunkowy) może wystarczyć, co licząc przynajmniej po 3 metry szerokości na każdy, plus metr na pasy rozdzielające, dawałoby dróżkę o szerokości ... plus minus 160 metrów. Niektórym może to się wydać nieco za dużo, ale myślę, że korzyści wynikające z bezkonfliktowego poruszania się po lesie przewyższają wszelkie niedogodności związane z wykonaniem ścieżynek o zaproponowanym rozmiarze.

[„Gazeta Świąteczna” nr 33 (189) z 17 sierpnia 1884 r.]

LISTY DO GAZETY ŚWIĄTECZNEJ

Z Jasienicy, w powiecie ostrowskim, gubernji Łomżyńskiej.

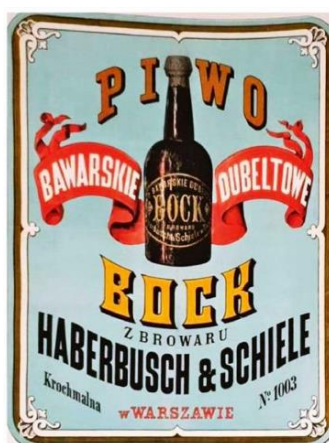
Treść: Pijaństwo. – Uchwała gminna. – Brak szkółki i gazet.

Każdy człowiek mający zdrowy rozum i wiarę, przyzna, iż nadużycie trunków rozpalających jak na przykład wódki i piwa, nie tylko szkodliwie działa na zdrowie, ale częstokroć i majątek cały można stracić przez to. Biedna żona z gromadką drobnych dzieciaków wpołnagich, obdartych, płacze iż nie ma ich czem przyrodzić i nakarmić, gdy tymczasem mąż pijak wychyla w karczmie kieliszek po kieliszku przebrzydłej wódki; a co najgorsze, iż pijacy nie będą mieli wstępu do królestwa Chrystusowego. Na naszej puszczy „barbar” jak zowią bawarskie piwo, tak wszedł w modę, iż w każde święto i w niedzielę, a nawet wieczorem w dni robocze, schodzi się do karczmy walna gromadka kurpików z fefkami czyli fajkami w zębach i kufel po kufle idzie na stół, Żydek się cieszy i zachwala piwko, a biedny kurpik zalewa sobie głowę, stąd nieraz zrodzi się i kłótnia i zniewaga Pana Boga, i torba wreszcie zostaje pusta. Oj! Ci szynkarze, nieuczciwi ludzie po wsiach puszczańskich zamieszkali, co potajemnie sprzedają barbar i przemycaną z Prus okowitę, – ileż wam mili bracia, wydzierają grosza, rozumu z głowy! Ileż to waszych dzieci oni kradzieży nauczą. Lecz jakoś idziecie po rozum do głowy i niektórzy z was mówić poczynają: źle się dzieje, trzeba usłuchać swych przewodników, i zapobiedz znieważaniu świąt pańskich przez pijaństwo.

Tak rozsądnie mówili i zrobili w Baranowie, we wsi kościelnej, odległej o trzy mile od Ostrołęki. Uradziła gromada gminna, aby nikt nie ważył się iść do karczmy w niedzielę i święta; kto zaś to postanowienie przekroczy, zapłaci rubla na kościół. O dobrze oni zrobili, bo aż się

serce krajało, widząc, iż w niedzielę i w święta po wyjściu z kościoła starzy i młodzi cisnęli się do karczmy! Oby Pan Bóg utwierdzał ich w tem postanowieniu, oby inne parafje poszły za tym przykładem. Słusznie się należy pochwała wójtowi i sołtysowi, bo oni głównie na to wpłynęli, aby święta były pocziwie obchodzone. Przecie można je przebyć inaczej, pożyteczniej, niż w karczmie przy kieliszku. Można się uczyć czytać i pisać – z tego to i korzyść będzie, i zabawa przyjemna. A czy to wy nie wiecie, mili bracia, jak to dobrze przeczytać coś z książki pożytecznego i drugim opowiedzieć? Samemu napisać list, jak potrzeba, i kartkę od wójta przeczytać gdy przyśle w jakim interesie? A jednak w całej parafji, liczącej do sześciu tysięcy mieszkańców, nie ma ani jednej szkółki. Pomyślcie więc o niej, niech dzieci wasze nie chowają się w ciemnocie, niech przynajmniej nauczą się czytać i pisać, aby umiały na książce do nabożeństwa pomodlić się, żywoty świętych przeczytać. Wtedy dni świąteczne i chwile wolne od pracy jakże by mile wam przechodziły, a młodzież zamiast chodzić na tańce i grzeszne swawole, może by się wdrożyła do słuchania dobrych i pożytecznych rzeczy, o których rozumni ludzie piszą. Gazet w naszej parafji tak mało czytają, – czyż byście nie mogli w każdej wsi choć jednego egzemplarza jakiej gazety zaprenumerować? Odłóżcie tylko po 10 groszy z każdego domu – to wystarczy, – a ile się dobrych i pożytecznych rzeczy dowiecie!

Ksiądz N.



Reklama piwa bawarskiego dubeltowego (do produkcji użyto podwójnej ilości słodu) warzonego w warszawskim browarze Haberbusch & Schiele.

Źródło: Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej Polacy z wyboru, na portalu polenausfreierwahl.de.

[„Kurjer Warszawski” nr 149 z 1 czerwca 1898 r.]

Echa z Ostrowia łomżyńskiego.

Korespondent nasz pisze d. 25-ego maja: Nad wieczorem w d. 22-im b. m. we wsi Wąsewo, pow. ostrowskiego, podczas burzy, wpadł piorun do niewielkiej i pełnej ludzi izby przy zamkniętych drzwiach, oknach i kominie, przez ścianę szczytową, za ledwie drasnawszy belki, zabił na miejscu jednego człowieka, nie zrządziwszy nikomu, nawet obok siedzącym, żadnej szkody. W tym samym czasie gromadka wyrostków o wiorstę od wsi, złapana burzą, przykucnęła i nakryła się wspólnie sukmanką: jeden chłopak 15-letni rażony piorunem w tył głowy, padł trupem na miejscu, 7-iu chłopców otrzymało kontuzje i oparzenia.

Pociągi kolei nadnarwiańskiej od chwili wprowadzenia letniego rozkładu jazdy, ciągle przychodzą do Małkini z opóźnieniem, co staje się powodem zawodu dla pasażerów, którzy spóźniają się na właściwe krzyżujące się pociągi.

Drożynna u nas taka, jakiej już dawno nie pamiętają. Zboża wszędzie w okolicy, nawet na piaskach bardzo dobre.

[„Echa Płockie i Łomżyńskie” nr 25 z 25 czerwca 1898 r.]

KORESPONDENCJE.

Z Ostrowia.

We wsi Wiśniówek w tych dniach rozegrała się taka, niestety dość częsta, a bolesna i ponura tragedia. Jedynek biednej wdowy, wyrobniczy, chłopak zdrowy i silny 18-letni, ostatnia pociecha i podpora matki, podczas roboty poniesiony przez lęklivego dworskiego konia, uderzył się tak silnie o drzewo przy drodze, że w kilka godzin z zachowaniem przytomności do ostatniej chwili, umarł nieborak, dosłownie osieracając swą biedną matkę; takich cichych i strasznych katastrof dla ogółu bezimiennych, jakże wiele zdarza się w życiu ludu pracującego, a pomocy zorganizowanej ani śladu!

Przechodzące w naszej okolicy burze w ostatnich czasach zabierają i ofiary w ludziach, niedawno we wsi Wąsewie piorun zabił 2-je dorosłych ludzi, jednego przy szczególnych warunkach, bo w izbie małej, a pełnej ludzi, zaledwie lekko drasnawszy jedną z belek szczytowych i nie wywołując pożaru; drugi zabity o wiorstę od tejże wsi, przy czym kilku chłopców mniej lub więcej ciężko kontuzjowanych, nie grozi im jednak utrata zdrowia. Obecnie pod Nurem, konia i człowieka zabił piorun w polu podczas roboty; we wszystkich pomienionych śmiertelnych trzech wypadkach piorun uderzał w tył głowy i karku, poparzył zaś nogi i międzykrocze u poranionych, którzy przyszli do siebie w kilka lub kilkanaście godzin po uderzeniu pioruna.

Zadziwiająca stała się rzecz w Ostrowiu i od lat kilku niewidziana, co ściąga tłumy Żydów i ciekawych gapiów na miejsce wypadku. W trzech punktach miasta bardzo ruchliwych i widocznych dla każdego przechodzącego lub przejeżdżającego – stały trzy rudery – domostwa żydowskie, przeznaczone do zwalnia już od dawna: nagle przed paru tygodniami, bardzo szybko otrzymały one blaszane dachy, nowe drzwi, okna, nowe podmurowanie etc. Dotąd wszystko „w porządku” według zwyczaju, w Ostrowiu od lat kilku panującego, tu tak bywało stale – i wszyscy już się z tem oswoili. Aliści stała się rzecz nieoczekiwana i u nas od dawien dawna „niesłyszana”: opieczętowane zostały te domy przez pp. burmistrza i inżyniera, co, zdaje się, nie przeszkodziło robotom, jak o tem wszyscy wiedzą, do tego stopnia przyzwyczajono u nas od lat wielu Żydów do lekceważenia prawnych przepisów. Wówczas postawiono straż przy jednym z domów. Ciekawa rzecz, jak się to skończy, gdyż właściciele owych trzech domów uporczywie utrzymują, że na naprawę swoich domów otrzymali pozwolenie, od kogo zwykle otrzymywali dawniej wszyscy, i są niepomierni zdziwieni, co się stało obecnie.

Z chwilą przyjazdu nowego p. naczelnika administracji miejscowej, pożądanem by było utworzenie choćby chwilowej komisji budowlanej przy współudziale paru inteligentniejszych właścicieli domów miejscowych, celem znośnego przynajmniej uregulowania tak potwornie zaniedbanej u nas sprawy budownictwa miejskiego; wówczas uwadze tejże komisji poleciłbym: przed miesiącem czy dwoma wystawioną oficynę „drewnianą” w części miasta „przeznaczonej dla murów” (obok samego ustępu o wspólnej ścianie i z oknem na ustęp!) w posesji Tecela Kielowina, następnie zrujnowany, a ciągle reperowany niebezpieczny dom Skalki przy Rynku, trzy wyżej wspomniane domy i wiele, wiele innych, w których to dach, to niebezpieczne schody, to komórki, to sufity i. t. d. oczekują swojej kolei uporządkowania już od lat kilku nadaremnie.

W ostatniej chwili dowiaduję się, że z wyjazdem do Szczuczyna p. Spiridonowa, co w tych dniach nastąpi, a może już nastąpiło, i przyjazdu nowego naczelnika powiatu p. Jurjewa zajdą znaczne translokacje w biurze powiatu. I tak, pomocnik administracyjny p. Bazylewski przeniesiony do Mazowiecka na taką samą posadę, na jego miejsce nominowany p. Bortnowski (na tej samej posadzie był przed paru laty u nas), były prezydent m. Łomży, naczelnik straży ziemskiej p. Kronenberg ma być przeniesiony do Makowa, referent policyjny p. Wąsowski do Kolna, sekretarz biura powiatu p. Pawłowski podobno także do Kolna. Niedaleka przyszłość pokaże, o ile rzeczzone pogłoski są prawdziwe.

Jerzy Polanicz.



Tak według twórców wystawy „160 lat Petersbursko-Warszawskiej Drogi Żelaznej” mógł wyglądać bufet II klasy na jednym z dworców tej magistrali.
Źródło: Stacja Muzeum w Warszawie (dawne Muzeum Kolejnictwa).

Z NASZYCH OKOLIC.

Z Broku piszą do nas: Spokojna nasza osada poruszona została w zeszłym tygodniu wyborami na najwyższy urząd gminny. Dotychczasowy wójt zajmował swe stanowisko już 23 lata z górą, ale był już zniechęcony do żywszej dla gminy i samej osady pracy i mocno zrytnowany, tak że trudno spodziewać się było podjęcia ulepszeń dla miasteczka i w ogóle zaprowadzenia w nim porządku, o który dopominaliśmy się ciągle. Wybory ogólnie interesowały gminiaków, którzy zgromadzili się na zebranie w znacznej liczbie, co jest dowodem, że nasz lud wiejski coraz lepiej uświadamia sobie znaczenie spraw gminnych i nie odnosi się do nich biernie, jak to bywało poprzednio.

Wybory odbyły się pod przewodnictwem naczelnika pow. ostrowskiego i komisarza do spraw włościańskich. Wybrani zostali większością głosów dwaj kandydaci: Małkiński (413 głos.) i Rzempełuch (400 gł.), podczas gdy dawny wójt nie otrzymał nawet 100 głosów. Wybory odbyły się przy wielkim spokoju, świadczącym o dużej jednomyślności zebranych. Mamy nadzieję, że gubernator łomżyński zatwierdzi ten wybór ku ogólnemu zadowoleniu gminiaków.

Tuszmy sobie, iż gmina nasza przy nowym wójcie doprowadzoną zostanie do porządku, a przede wszystkim nasza miejscina.

Trzebaby koniecznie zwrócić uwagę na usunięcie stałych kałuż na rynku z cuchnącemi wyziewami, siedliska zapewne chorobotwórczych zarazków; kałuże te utrudniają wprost przystęp do kościoła tak, że przechodnie zmuszeni są wykonywać skoki gimnastyczne, aby się dostać do świątyni. Plac jako też uliczki powinny być wybrukowane, mosty i mostki przyproawdzone do porządku. Mamy prawo spodziewać się przeprowadzenia najniezbędniej potrzebnych nam urządzeń.

Parafianin.